

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 24-go LUTEGO 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 55

## Anglja prosi Francję o pomoc! Europa stoi w przededniu inwazji rosyjsko-chińskiej! — woła prasa francuska. Sytuacja w Szanghaju — niezwykle groźna.

London, 24 lutego.

„Daily Telegraph” w korespondencji z Szanghaju tłumaczy strejk generalny chęcią przygotowania gruntu dla okupacji miasta przez wojska kantonjskie. W mieście do ostatniej chwili istniała nadzieja, że Sun-Czuan-Fang będzie organizował energiczną obronę. Wiadomości o ustąpieniu dowództwa na rzecz generała Ling Siang-Fanga są komentowane w jaknajróżnorodniejszy sposób.

Wiadomości te zbiegły się z pogłoskami z Peknu o ustąpieniu premiera Wel ling na rzecz Koo. Wszystkie te wiadomości zwiędzają panikę w mieście. Najdrobniejszy incydent może pociągnąć za sobą jaknajpowaźniejsze konsekwencje. Chińscy nacjonalisci zaczęli rozwijać propagandę pośród wojsk hinduskich, które wylądowały w Szanghaju, rozpowszechniając pośród nich ulotki, skierowane przeciwko anglikom.

Z Nankinku donoszą, iż ostatnio rozeszły się pogłoski, że generał Sun-Czuan-Fang ma ustąpić ze stanowiska dowódcy.

Bunt marynarzy okrętów wojennych chińskich w Szanghaju rozszerzył się na dwie dalsze kanonierki wojenne. Wczorajsze bombardowanie z okrętów chińskich było skierowane na arsenał, położony tuż obok konsulatu francuskiego.

Natychmiast po rozpoczęciu ostrzeżenia okręty francuskie przybrały postawę wojenną i skierowały swe działa na okręty chińskie. Konsul francuski polecił zakomunikować marynarzom chińskim, że rozpocznie ogień, jeżeli bombardowanie nie zostanie natychmiast wstrzymane.

W całym Szanghaju wre. Prawdopodobnie już w najbliższym czasie reszta floty chińskiej przylączy się do powstanców. Flota cudzoziemska jest zdecydowana usunąć z portu w Szanghaju wszystkie okręty chińskie.

Paryż, 24 lutego.

W ostatnich dniach rząd angielski rozpoczął energiczną akcję dyplomatyczną wobec rządu francuskiego, celem skłonięcia go do porzucenia dotychczasowego wyczekującego stanowiska w odniesieniu do wydarzeń chińskich.

Również i prasa pravicowa francuska zaczyna występować z żądaniem bardziej aktywnego stanowiska Francji w Chinach, gdyż, zdaniem tej prasy, Europa stoi w przededniu inwazji rosyjsko-chińskiej. Obecnie wysuwa się kwestja, czy Francja zgodzi się na dalsze posuwanie się wojsk kantonjskich, które zajęły część koncesji francuskich i czy wogóle mocarstwa zadecydują o blokadzie Jang-Tse-Kiangu.

Paryż, 24 lutego.

W ciągu ostatnich dni w nastrojach prasy francuskiej daje się zauważyć zwrot w stosunku do wypadków chińskich. Podczas gdy dotychczas więk-

szość dzienników wykazywała dużą obojętność na trudności napotymane w Chinach przez Anglję, obecnie prasa francuska solidaryzuje się wyraźnie z mocarstwami, posiadającymi poważnie zagrożone interesy w Chinach.

Szanghaj, 23 lutego.

Do Kantonu przybył z Moskwy wybitny przywódca Kuo-Min-Tangu Szan-Ping-Tang w towarzystwie 45 studentów słuchaczy chińskiego uniwersytetu w Moskwie.

Razem z nimi przybyła delegacja komunistycznej międzynarodówki, w składzie której znaleźli się znani komuniści, Tom Man (Anglja), Doriot (Francja), Brower (Ameryka) i Roy (Indje). W związku z przybyciem delegacji odbyły się w Kantonie wielkie parady wojskowe.

## Cyganka wywróżyła pożar.

Podejrzana jej rolę powinna zająć się policja.

Włno, 24 lutego.

Marja Czerniawska, żona bogatego gospodarza, ze wsi Goć, w gm. irańskiej (w pow. wilejskim) dowiedziała się, że w sąsiedniej wsi Karolówce przebywa cyganka-wrózka,

przepowiadająca przyszłość. Korzystając z nieobecności męża, który pojechał do lasu po drzewo, Czerniawska, zamknawszy troje swych dzieci w mieszkaniu, udała się do Karolówki.

Wrózka, stara cyganka, nie wesoło przepowiadała Czerniawskiej życie.

— Wystrzegaj się ognia — mówiła — przez niego wkrótce spotka się wielkie nieszczęście.

Czerniawska smutna powracała, patrząc w zamyśleniu w stronę domu. Nagle jakiś blask zwrócił jej uwagę. Pożar we wsi. Jakimś strasznym przeczućm wiedziała, dobiegła co tchu.

Wrózka spełniła się: Gorzały zabudowania Czerniawskich.

Nim nieprzytomna prawie z trwogi niewiasta zdążyła dolecieć do domu, przepalony dach z trzaskiem zapadł się. Wkrótce runęła także strawiona pożarem, stodoła i obora, z której wydobywały się żalosne ryki żywcem palącego się bydła. Całe gospodarstwo Czerniawskich spłonęło doszczętnie.

Z pod gruzów wydobyto zwęglone trupy żywcem spalonych dzieci; 5-letniego Mikołaja, 2-letnią Zofję i 1-roczonego Bazylego, które bawiąc się zapalkami na łóżku, spowodowały pożar.

Z inwentarza, prócz zabudowań, spłonęło: 4 konie, 6 krów, 8 owiec, 9 świń, oraz kilkadziesiąt sztuk drobiu.

Rola cyganki-wrózki jest w tej sprawie podejrzana.

## Nowe ugrupowania wśród ukraińskiego włościanstwa

stoją na gruncie lojalności i zaufania dla państwa.

Lwów, 24 lutego.

Wśród ukraińskiego włościanstwa na Podkarpaciu zauważyć się daje samorzutne tworzenie się włościańskich partyj, nie podporządkowujących się stronnictwom ukraińskim. Ostatnio odbyło się w miasteczku Smorze, powiatu kołskiego, olbrzymie zebranie z udziałem przeszło 2.000 włościan ukraińców. Zebranie to miało charakter ekonomiczny. Pod koniec uchwalono wysłać telegram do marszałka Piłsudskiego z wyrazami zaufania i lojalności dla państwa. Również i z innych gmin donoszą o podobnych zebraniach.

## Nadzwyczajny telegram!

Do ogółu obywateli Rzeczypospolitej!

Również dziś w 14 dniu ciągnięcia V kl. 14 Lot. Państw. padła w naszej najszczęśliwszej, najstarszej i największej kolekturze, z kolei dzień po dniu potężna wygrana 27. 50,000 na № 61282.

W obecnej V klasie padły w naszej kolekturze imponujące wygrane, a mianowicie: 27. 200,000, 50,000, 50,000, 10,000, 5,000, 3,000 i wiele innych.

Powyższe wygrane przemawiają zatem, że szczęście sprzyja naszym graczom. W kole szczęścia znajdują się jeszcze kolosalne wygrane, w szczęśliwym wypadku wygras można 400,000 zł.

Wzywamy wszystkich do dalszego kupna losów do obecnej V klasy. Niech każdy korzysta.

Największa, najstarsza, najszcześniejsza kolektura

### E. LICHTENSTEIN i S-ka

Warszawa: Marszałkowska 146, Bielańska 3, Oddział w Łodzi: Piotrowska 72, Królewska 43, Kr. Przedm. 37, Nalewki 42, gmach Grand-Hotel.

## Trup

z odciętą głową.  
Nowa zagadka, nad którą biedzi się policja.

Warszawa, 24 lutego.

Dróżnik ze stacji Włochy pod Warszawą, obchodząc wczoraj rano oddany jego pieczy odcinek toru kolejowego, zdał spozstrzegł jakiś przedmiot, leżący między szynami.

Przybliżywszy się, rozpoznał z przerażeniem, że jest to straszliwie zmasakrowany trup jakiegoś mężczyzny. Poszarpany tułów tworzył na białej szacie śniegu, ogromną czerwoną masę. Obok leżała, dopełniając krew mroźnego widoku, pokrwawiona, z wypłyniętymi oczami głowa.

Zawiadoniona policja przybyła na miejsce wypadku, lecz mimo energicznego śledztwa, dotąd nie zdołano ustalić ani tożsamości, nieszczęśliwego, ani okoliczności śmierci.

Zbrodnia, czy samobójstwo? Poljeja w dalszym ciągu biedzi się nad rozwiązaniem tego pytania.

## Rewolwer samobójców.

Browning, którym odebrało sobie życie 2 ludzi.

Stanisławów, 24 lutego.

Przed jakimś czasem, w pociągu, zdążającym ze Lwowa do Stryja, popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru niejaki Franciszek Paduch. Pracował on w warsztatach kolejowych, ale z powodu różnicy zdań między nim a kierownikiem warsztatów, musiał ustąpić.

Chwycił się tedy ostatniej deski ratunku i napisał prośbę do dyrekcji kolei o udzielenie jakiejś posady, ale zażądanie to ją odmownie. To podziało się tak, że wracając koleją do domu, popełnił samobójstwo, ale rewolweru przy nim nie znaleziono.

Przed kilku dniami znów zaszedł w Stryju fakt okropnego samobójstwa. To niejaki Roman Lewicki, znalazłszy się bez pracy na bruku, targnął się na swe życie, raniąc się ciężko z browninga. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala.

Prowadzone w tej sprawie śledztwo wykazało, że

Lewicki użył tego właśnie browninga, którym zastrzelił się Paduch.

Dalsze dochodzenia w sprawie tej tragedji ofiar nędzy społecznej wykazały, w jakim stopniu te dwa samobójstwa stoją do siebie i skąd przyszedł Lewicki w posiadanie rewolweru, którego przy ś.p. Paduchu w pociągu nie znaleziono.

## Komuniści czescy opanowali dwa majątki ziemskie.

Praga, 24 lutego.

Ciekawy wypadek zdarzył się onegdaj, charakteryzujący działalność komunistów w Czechach.

Dwa wielkie majątki ziemskie hr. Esterhazego zostały opanowane przez robotników rolnych - komunistów, którzy zaprowadzili tam natychmiast gospodarkę komunistyczną.

Dopiero policja usunęła nieprawnych właścicieli majątku.

## Kiepura

święci triumf w Berlinie

Berlin, 24 lutego.

Spec. st. tel. „Expressu”.

Występujący obecnie w operze berlińskiej Jan Kiepura otrzymuje za jeden występ tysiąc marek niemieckich.

W najbliższych dniach wystąpi on w operze „Tosca” wraz z najslyniejszą śpiewaczką wiedeńską Jeritzą. Pisma donoszą, iż Jan Kiepura wysunął żądanie podwyżki honorarium do 3 tysięcy marek za wieczór.

## Kurs dolara.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku walutowym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 8,92 w placeniu i 8,93 w zaofiarowaniu. Tendencja spokojna. Materiału poddostatkiem.



## Niedola powojenna narodów

przed parlamentem  
gospodarczym świata

Państwa zależne wzajemnie od siebie muszą nauczyć się wspólnego i zgodnego pożycia.

Z elastycznością, świadcząca o znacznej żywotności przystosowuje się liga narodów do zmiennych potrzeb życia powojennego.

Wystąpienie szeregu państw, a daleko idąca rezerwa innych (Włochy, Hiszpanja) odebrały lidze charakter uniwersalny.

Kurczowa obrona przez każde państwo swojej suwerenności nie pozwoliła rozwinąć ligi jako organizacji nadpaństwowej.

Światowe zagadnienia polityczne utworowały sobie poza ligą inne koryto: bezpośrednie porozumienia zainteresowanych stron okazały się dogodniejsze od rozpraw międzynarodowego genewskiego parlamentu.

Podobnie i t. zw. sprawy mniejszościowe, na które kiedyś liga miała być cudownym lekarstwem, obecnie usunęły się na plan dalszy. Same mniejszości straciły wiarę w skuteczność interwencji zewnętrznych i szukają rozwiązania na jedynej właściwej drodze zgodnego współżycia narodów zamieszkujących terytorjum mieszane.

Zamiast tych utraconych dziedzin liga narodów skupiła się obecnie około dwu niezmiernie doniosłych zagadnień: rozbrojenia i międzynarodowego gospodarstwa.

Sprawa rozbrojenia nie wyszła jeszcze ze stadium prac przygotowawczych; natomiast już 4 maja rozpoczyna obrady w Genewie międzynarodowa konferencja gospodarcza.

Program jej jest niezmiernie obfity, obejmuje wszelkie zagadnienia międzynarodowe, związane z handlem, przemysłem i rolnictwem.

Zatem w dziale handlu: wolność handlu, taryfy celne i traktaty handlowe, metody popierania handlu i komunikacji; zmniejszenie siły nabywczej ludności.

W dziale przemysłu: stan obecny, trudności z jakimi przemysł walczy (techniczne, handlowe, kredytowe), środki naprawy.

W dziedzinie rolnictwa: stan obecny, przyczyny obniżenia produkcji, środki jej podniesienia.

Są to, jak widzimy, zagadnienia zadaniowej wartości. Pod względem gospodarczym wzajemna zależność państw jest tak ścisła, że współpraca międzynarodowa może wydać niezmiernie pożyteczne owoce.

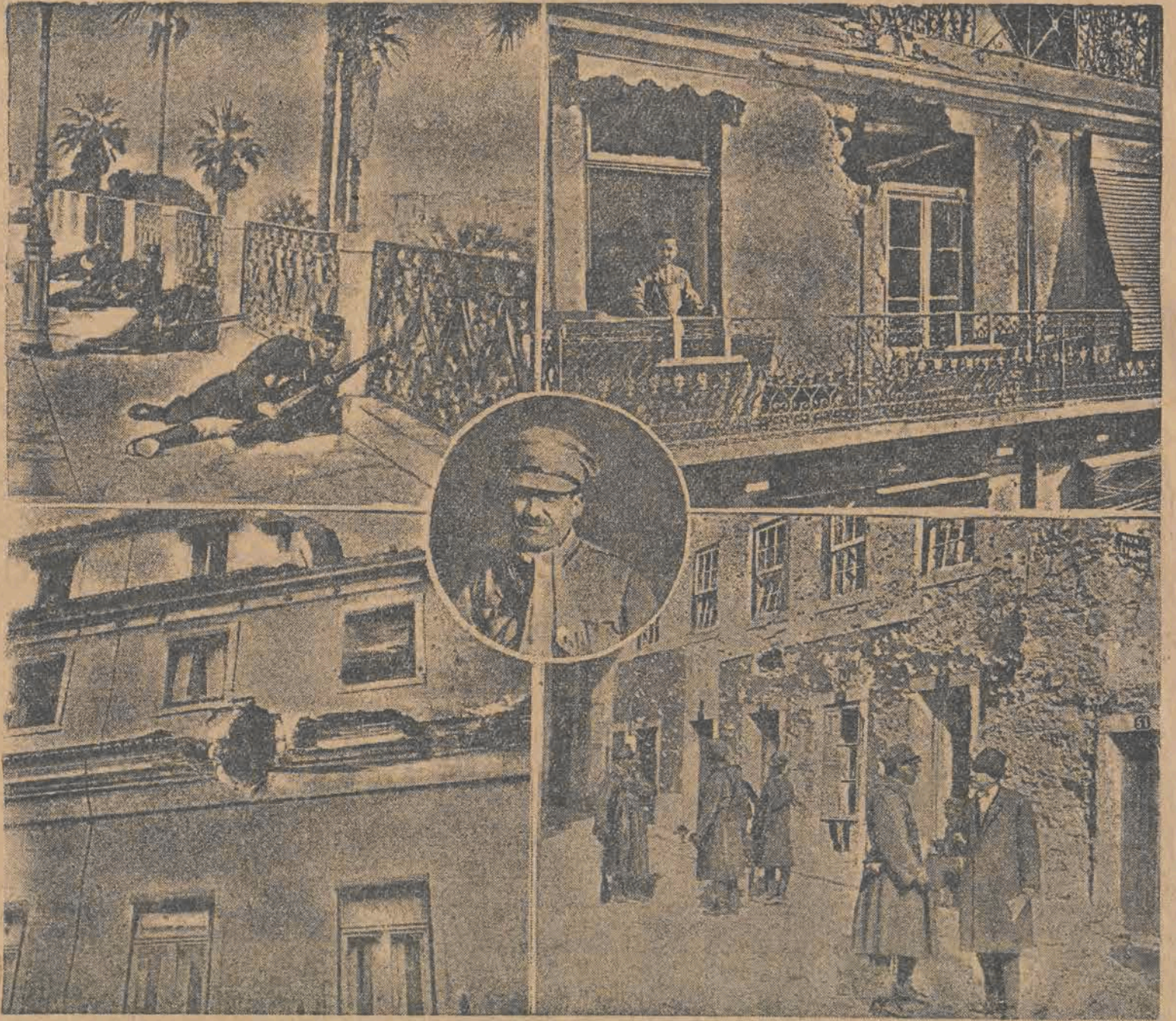
Inicjatywa ligi w tej dziedzinie była wysoce wskazana. Zachodzi tylko pytanie jak przygotowana wystąpi Polska na konferencji genewskiej, aby nie tylko obronić swoje interesy, ale jednocześnie przyczynić się do usunięcia trosk trapiących całą ludzkość.

## Pies, który się poznał na kokainie

Urzędnik policyjny w Trjeście przeprowadził niedawno rewizję w mieszkaniu pewnej kobiety, podejrzanej o handel narkotykami.

Pomimo skretnych poszukiwań nie znalazł, gdy nagle pies policyjny, który mu towarzyszył, zaczął w pewnym miejscu nagle obwachiwać i kichać. Usunięto stół, oderwano cześć podłogi i znaleziono funt kokainy.

## Rewolucja portugalska w obrazach.



Oto szereg najświetniejszych zdjęć fotograficznych, ilustrujących rewolucję portugalską, sformułowaną przez rząd. Widzimy więc (fot. 1) pozycję zajmowaną przez rebeliantów w Jardim de S. Pedro w Lizbonie; (fot. 2) — niszczące skutki ognia, który dał się we znaki stołecznemu pałacowi księcia Palmela; (fot. 3) dom, znajdujący się w samym centrum walki, rozgrywanej się na ulicach Lizbony; (fot. 4) — podobiznę kapitana Chavesa, jednego z przewodców rewolucji (fot. 5) — zbombardowany dom w śródmieściu.

## Niedole amerykańskiego milionera. Zona go zdradziła, adoptowana córka oskarżyła — o kazirodztwo.

Był sobie w Nowym Jorku bogaty, starszy pan, nazwiskiem Edward West Browning. Majątek jego oceniano na milion dolarów. Wolno mu więc było mieć wszelkie kaprysy. Nie były one zresztą bynajmniej zdrożne. Jak mówi poeta:

„Życ go uczyła uśmiechnięta  
pieśń Horacego —  
kochał pieniądze i dziewczęta —  
cóż w tem zdrożnego?”

E. W. Browning — mirabile dictu! — był skłonny do uczuć platonicznych. Przed rokiem spotkał miłą, skromną a ubogą panienkę, nazwiskiem Mary Spas. Wzruszył go jej smutny los, postanowił więc uznać i zaadoptować ją. Dziewczyna zgodziła się na to z ochotą i milioner posiadał wkrótce 20-letnią córkę...

W pół roku potem spotkał inną panienkę, nazwiskiem Frances Heenan. Ta była już mniej skromna (znano ją dobrze na bruku nowojorskim pod popularnym imieniem „Peaches” — „Brzoskwinia”), to też uczucia Browninga były już tym razem mniej platoniczne. Zaproponował dziewczynce (liczyła bowiem 16 lat!) małżeństwo i wkrótce stał się szczęśliwym małżonkiem.

Pół roku wystarczyło, aby szczęśliwy małżonek stał się zwykłym rogiaczem. Żona opuściła go z jakimś młodym kochankiem, wplątując go w taką sieć intryg, że on sam może uchodzić za winowajcę. A równocześnie wniosła przeciwko niemu skargę sądową o wysokie odszkodowanie, mające wielkie szanse wygrania. Z drugiej strony zdradziła go przybrana córka. Okazało się przedewszystkiem, że nie jest ona nawet przybraną córką, gdyż przy akcie adopcji podała się za młodszą, niż była w rzeczywistości, co pociąga za sobą unieważnienie aktu. Na dobitkę — Mary, nie mając już nic do stracenia, oskarża

milionera o usiłowanie kazirodztwa, o zamachy, na jej niewzruszoną dotychczas cnotę...

W ten sposób Browningowi dane było wypić do dna kielich goryczy i poznać do gruntu przewrotność żeńskiego plemienia. Ale podobno nie przejmując się tem zbyt. Szlachetne jego serce jest nadal gotowe do wzruszeń i poświęceń. Zamierza poślubić dziewczynę 15-letnią i zaadoptować dwie inne...

## Historyczna tradycja.

Szwajcarskie miasto Solothurn posiada głębokie poszanowanie zwyczajów historycznych. Mieszkańcy tego grodu zostali w 1382-im roku ocaleni przed najściem wroga dzięki pewnemu obywatelowi nazwiskiem Hans Roth, który ostrzegł w porę załogę o zbliżaniu się wojsk nieprzyjacielskich. Rajcowie ustanowili, w dowód zasłużonej wdzięczności, iż najstarszy tego rodu otrzymać będzie po wsze czasy i co roku płaszcz w barwach kontonalnych oraz rentę wartości 96-ciu franków dzisiejszych. Przed paru dniami zmarł ostatni potomek po mieczu Hansa Rotha w wieku lat 90, wobec czego rada Solothurnu wezwiała ewentualnych krewnych jego do zgłoszenia swoich praw na to zaszczytne dziedzictwo.

## Lekarz — operator zostawił dren gumowy w ranie pacjenta.

Interesujący proces w sprawie odpowiedzialności lekarskiej, rozgrywał się niedawno przed sądem w Nancy. Przemysłowiec p. Boulanger, cierpiąc dotkliwie bóle w biodrze, udał się przed półtora rokiem do Bruyères, do swego stałego lekarza, Germain. Lekarz, skonstatowawszy ostry reumatyzm, zalecił pacjentowi kąpiele parowe. Po pewnym czasie choremu utworzył się wrzód podskórny; operacja była nieunikniona. Ten sam doktor przeciął wrzód i w głęboką ranę założył kilka drenów gumowych. Chory przebywał pod dozorem chirurga, który zakładał mu opatrunki i stopniowo nusuwał dreny.

Wreszcie pacjent powrócił do domu, lecz tu, ku jego rozpacz, zaczęły się tworzyć wokół rany nowe wrzody w wielkiej ilości. Dr. Germain musiał zaaplikować kilka nowych zabiegów chirurgicznych. Mimo to wrzody rozszerzały się dalej, a na pytania zaniepokojonego chorego i jego rodziny, odpowia-

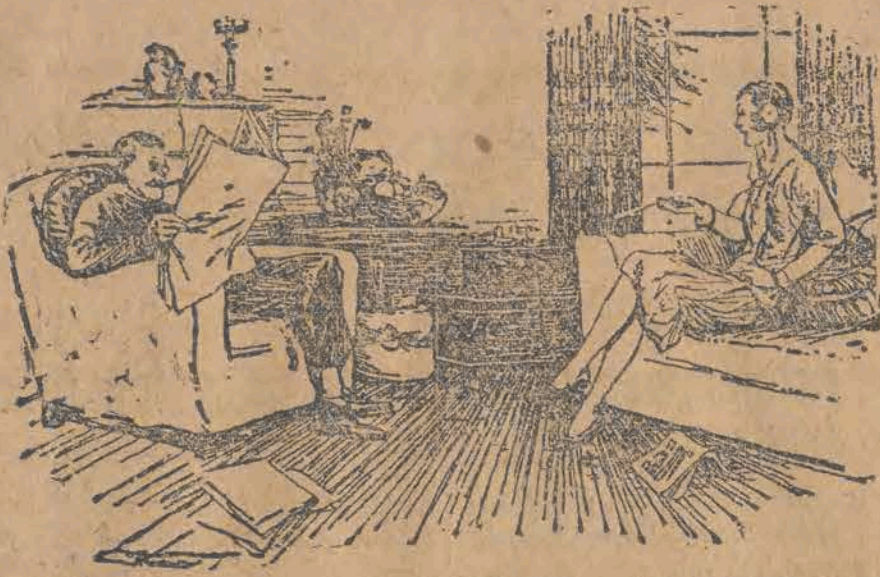
dał lekarz, iż przyczyną jest ogólny zły stan pacjenta.

Po upływie roku, nagle na powierzchni rany ukazał się kawałek drenu gumowego, który chirurg podczas pierwszej operacji pozostawił w ciele chorego.

Ten to dren podtrzymywał i pogarszał stale stan zapalny. Dren wyciągnięto, ropa przestała się saczyć, a p. Boulanger po tygodniu zupełnie zdrowy, mógł powrócić do swych zwykłych zajęć. Zaskarżył on wówczas lekarza o 30.000 franków odszkodowania, skargę swą motywując tem, iż skutkiem niedbalstwa chirurga, był przez rok uciążliwy i musiał ponieść kosztą dwu dodatkowych operacji.

Po ekspertyzie, powierzonej trzem profesorom wydziału medycznego w Nancy, trybunał skazał lekarza na wypłacenie 12.000 franków odszkodowania pacjentowi. Mała stosunkowo rekompensata za cały rok cierpienia i uniemożliwienie wykonywania zawodu.





**Żona:** — Bardzo ci jestem wdzięczna za ustawienie w domu radjo-aparatu. Słucham sobie godzinami odczytów i dowiaduję się rzeczy, o których nigdy nie miałam pojęcia.

**Mąż:** — Czy dotyczą one również gospodarstwa domowego?

**Krawat,**  
który miał otworzyć młodej dziewczynie wroty szczęścia  
stał się przyczyną jej zguby.

Lódź, 24 lutego.

Spotykali się z sobą dość często, byli młodzi i przystojni, nie więc dziwnego, iż w sercach ich zakwitła miłość.

Wobec braku funduszy uroczystość weselną przygotowano nader skromnie. — Wystarczy nam własne szczęście — mówił narzeczony.

Lecz pannie Marji, to nie wystarczyło.

Wiedząc, iż wybranek jej serca jest bardzo ubogi i niema odpowiedniej garderoby, marzyła ciągle o prezencie, ale brak gotówki nie pozwalał jej na to.

— Chciałbym kupić sobie jakiś elegancki krawat — zwierzył jej się pewnego dnia narzeczony.

— Kupię ci — przyrzekła mu dziewczyna.

Niestety, nie mogła jednak nigdy pozwolić sobie na kupno tego rodzaju prezentu.

Gdy dzień ślubu zbliżał się, przypomniała sobie znów rozmowę o krawacie i postanowiła za wszelką cenę zdobyć prezent dla narzeczonego.

Nie miała jednak znów grosza przy duszy.

Krążąc po rynku Leonarda z zawzięcią spoglądała na licznych kupujących, którzy mogli sobie pozwolić na rozmaite zachcianki.

Gdy ujrzała w jednym z straganów barwne, modne krawaty ogarnęła ją nieprzeczona pokusa zdobycia jednego z nich.

W jednej chwili korzystając z nieuwagi sprzedawczyni skradła jakiś krawat, który najbardziej przypadł jej do gustu.

Dziewczynę pochwyciono na gorącym uczynku kradzieży i sprowadzono do komisariatu.

20-letnia Marja Ryzakówna znalazła się przed sądem, który skazał ją na 4 miesiące więzienia.

**Straszną śmierć drwala.**  
Mała gałązka przeszła mu czaszkę.

Wstrząsający a zarazem niezwykle wypadek zdarzył się w Widlinie w pow. kartuskim.

W chwili, kiedy robotnik leśny Okrój zajęty był spuszczeniem ściętego drzewa na ziemię, oberwała się nagle z pobliskiego drzewa gałązka, mająca zaledwie 5 cm. grubości i 80 cm. długości. Gałązka ta, zakończona nadzwyczaj ostro, spadła jak strzała, wprost na głowę Okroja i przeszływszy błyskawicznie czapkę utkwiała głęboko w czaszce. Nieszczęśliwy robotnik runął jak gromem rażony, poniosłszy śmierć na miejscu.

Zmarły osierocił żonę i 6 dzieci.

**Ojciec trojga dzieci uwiódł naiwną łodziankę i z mostu rzucił ją do rzeki.**  
Dziewczyna ocalała w cudowny sposób.

Lódź, 24 lutego.

Kilka miesięcy temu osiemnastoletnia łodzianka Stanisława Ralińska wyjechała do Częstochowy, gdzie otrzymała posadę.

Panna Stanisława nie знаła w mieście tem nikogo, to też nie dziwnego, iż gdy znalazła wreszcie młodego opiekuna przygłęła doń całym sercem.

Był to p. Roman Florkowski, często chowianin, który stał się w mieszkaniu Ralińskiej częstym gościem.

Któregos dnia wyznał jej miłość, a ponieważ panna Stanisława odwzajemniła mu się uczuciem, rozpoczęła się cicha idylla.

Naiwna dziewczyna wierzyła ślepo wybrankowi swego serca.

Wierzyła jego obietnicom, iż w najbliższym czasie się z nią ożeni i — pewnej nocy uległa mu.

Traf cież, iż nazajutrz drogą przypadkową dowiedziała się okrutnej prawdy.

Jedną z jej znajomych częstochowlanek poinformowała dziewczynę, iż kochanek jej jest żonaty i ma troje dzieci.

Ralińska nie chciała dać wiary tym wiadomościom i w dalszym ciągu obdarzała kochanka zupełnym zaufaniem.

Przed kilku dniami jednakże, dziewczyna otrzymała list podpisany przez

**Brat odszukał lekkomyślną siostrę na bruku łódzkim i zabrał ją do Wilna.**

Lódź, 24 lutego.

— Natychmiast pojedziesz ze mną do domu... słyszysz!

— Nie chcę! Puść mnie! Nie wrócę do Wilna!

Taki dialog toczył się wieczorem w jednej z bram domu przy ulicy Aleksandrowskiej pomiędzy młodą dziewczyną, dość elegancko ubraną, a nieco starszym mężczyzną.

Mężczyzna mocno trzymał dziewczynę za rękę, tłumaczył niewłaściwość jej postępowania i w stanowczy sposób żądał, by powróciła do domu.

Dziewczyna twardo się opierała i starała się wyrwać swą rękę z dłoni mężczyzny.

Podłoże tej rzeczy było następujące: Panna Perla K. przed kilku miesiącami opuściła dom rodzicielski w Wilnie.

Przez dłuższy czas rodzice nic o niej nie wiedzieli.

Aż tu pewnego dnia starszycy otrzymali list od swego krewnego z Łodzi w którym ten donosił, iż ukochana Perla prowadzi się niezbyt solidnie.

Wynikiem tego listu był natychmiastowy przyjazd brata p. Perli, a następnie wspomniana rozmowa w bramie.

Jak się okazało, p. Perla w Wilnie wyjechała do Warszawy, a stamtąd przyjechała do Łodzi, gdzie prowadziła hulawczy tryb życia.

Brat jej w przeciągu dwóch tygodni poszukiwał jej i wreszcie wczoraj przypadkiem zauważył ją na ulicy.

Młoda dziewczyna przechadzała się

**„Nie jestem złodziejem z zawodu, lecz z przypadku...“**  
Tłumaczył się w sądzie ongiś zamożny kupiec skazany na 3 miesiące więzienia za kradzież.

Lódź, 24 lutego.

Do jednego ze składów węgla zgłosił się jakiś elegancko ubrany młodzieniec i wszczął z urzędniczką rozmowę, oświadczając, iż ma do sprzedania duży transport węgla.

Sprzedawczyni nie mogła się sama zdecydować na kupno, pozostawiła więc młodzieńca w kantorze, sama zaś udała się do szefa.

Na to prawdopodobnie czekał pseudo-kupiec.

Wyjął z kieszeni wytrych, otworzył szufladę biurka i zgarnął znajdujące się tam pieniądze, poczem wybiegł na ulicę.

W tej że jednak chwili wróciła do składu sprzedawczyni i spostrzegłszy otwartą szufladę oraz brak pieniędzy,

wszczęła alarm i — natychmiast wybiegła na ulicę.

Młodzieńcowi nie sprzyjało szczęście.

Sprzedawczyni spostrzegła go na ulicy.

Z krzykiem podbiegła ku niemu i nim zdążył się opamiętać, schwyciła go za kołnierz i poczęła go okładać pięściami.

Oszolomionego tą niespodziewaną odprawą złodzieja, łatwo udało się sprowadzić do kantoru, gdzie w obecności świadków musiał zwrócić skradzione pieniądze.

Wezwano policję, która zabrała go do komisariatu, gdzie stwierdzono, iż był to Czesław Maryński, mieszkaniec Ozorkowa.

Oskarżony przyznał się do winy i z płaczem opowiedział, iż był niegdyś zamożnym kupcem. W czasie wojny stracił cały majątek.

— Syty głodnego nigdy nie rozumie — mówił — od dwóch dni wówczas nie jadłem i to mnie skłoniło do popełnienia kradzieży.

Nie jestem złodziejem z zawodu, tylko z przypadku, proszę o darowanie mi winy.

Sąd skazał go na 3 miesiące więzienia.

**Śledzie, suknie, manufaktura**

— panowie złodzieje, niczem nie gardzą.

Lódź, 24 lutego.

Ze sklepu manufaktury przy ul. Nowej 5 skradziono różnych towarów na sumę 4.600 zł. należących do Vogel Celi.

Frenel Eugenii zam. przy ul. Kopernika 36 skradziono 80 zł. gotówką.

Retman Marjanna zam. przy ul. Wiejskiej 19, skradła 1 suknie na szkodę Huldy Rol, zam. przy ul. Granitowej 22.

Nowak Marjan-Bolesław zam. przy ul. Odyńca, 8, skradł 63 mtr. surówki wartości 300 złotych.

Rosenfard Joskowi zam. przy ulicy Pieprzowej 14, skradziono beczkę śledzi.

Z mieszkania Herszel Marjanny zam. przy ul. Przejazd 32, skradziono różnych rzeczy wartości 905 zł.

W fabryce pończoch przy ul. Piotrkowskiej 110, skradziono 32 pary pończoch damskich przez Fisza Aleksandrowicza i Brylant Mirle zam. przy ul. Pieprzowej 12.

Akwizytor M. Sztern zam. w Białymstoku przywłaszczył sobie przyrządów fotograficznych na sumę 256 zł, na szkodę Weinberga Izraela właściciela firmy Record, przy ul. Piotrkowskiej 43.

**Skazanie majora-defraudanta.**

Lwów, 24 lutego.

Po dwudniowej rozprawie przed sądem wojskowym karnym przeciw mjr. Miesińskiemu, dowódcy III kompanii kadetów we Lwowie, oskarżonemu o sprzeniewierzenie 9.000 zł., sąd skazał go na rok więzienia i wydalenie z wojska.

**Kto spotka Tadeusza Hereniaka niechaj zawiadomi o tem jego ojca.**

Lódź, 24 lutego.

20-letni Tadeusz Hereniak (Brzezińska 36) od kilku dni zwracał uwagę domowników swym zachowaniem się.

Młodzieniec był dziwnie roztargniony i chyłkiem wymykał się z domu tłumacząc się, iż projektuje interesy handlowe, które pozwolą mu w łatwy sposób dorobić się znacznej fortuny.

Oświadczeniem tym domownicy nie przywazywali wielkiej wagi, gdyż przypuszczali, iż wpadł on w nieodpowiednie towarzystwo, które wyzyskuje jego naiwność.

Onegdaj Tadeusz nie przyszedł do domu na noc.

Zaniepokojony ojciec miał zamiar rano poszukać go u kolegów.

Przed wyjściem z domu chciał z kasy wyjąć pieniądze, a wówczas przekonał się, iż synalek zabrał mu całą gotówkę w ilości 5000 złotych.

Daremnie p. Hereniak zwracał się do rozmaitych znajomych. Nikt nie mógł mu udzielić żadnych informacji o miejscu pobytu syna.

Zrezygnowawszy w końcu z nadziei, Tadeusza zwrócił się do policji, gdzie zameldował o ucieczce i przywłaszczeniu gotówki.





On: Ja jestem proszę pani człowiek szczerzy... Co mam w głowie, to na języku...

Ona: Dlatego pan ciągle milczy.



## Wiosna.

Wiwat!... Niech żyje!...

Oczywiście — wiosna. Bo niby o niej mowa. Już jest podobno. Tak mówią — nie wiem.

Wczoraj, gdy siedziałem pochylony nad biurkiem i przeglądałem prasę zagraniczną, wszedł do gabinetu jeden z kolegów redakcyjnych i, zacierając radośnie dłonie, rzekł:

— Zupelna wiosna!... Ciepło!... Jutro ludzie zaczną już wyjeżdżać na wieś!... Spojrzałem w stronę okna. Rzeczywiście... słońce świeci!... I pewnie jest ciepło... Naprawdę wiosna!...

Mój Boże, jak to się dawniej czekało z niecierpliwością na pierwszy dzień wiosenny. Liczyło się godziny. Nawet gdy jeszcze śnieg leżał na ulicy, mówiło się na chybił-trafił, z myślą, że może się uda w kogoś wmówić:

— Patrzcie, już wiosna!...

Wprawdzie nie wszyscy zgadzali się z tem zdaniem, ale mówiono:

— No, nie, jeszcze wiosny nie ma, ale jutro, pojutrze już się pewno ociepli!...

I to było dobre. Do jutra niedaleko. I pisało się sentymentalne epistoły w rodzaju tej, jaka ukazała się onegdaj w „Dzienniku Pracy” p. t. „Wiosna”:

— „Jutro obudzi się Wiosna.

O wczesnym, bardzo wczesnym świcie pójdziemy na łąki, ażeby ją pozdrowić. Radosny dreszcz powietrza ucałuje nam usta, a niebo zbliży się do ziemi, przez co rosy na łąkach płonąc będą różowym i błękitnym ogniem.

I pozdrowimy: niebo, powietrze i rosy.

Zaś w południe przystaniemy nad rzeką. Jej ogromne, srebrne ciało będzie rozpierać brzegi i grzmieć potężnym, wyzwoleniczym hukiem. Słońce będzie się młotać na falach, a z ziemi podniesie się słup surowej woni.

I pozdrowimy: ziemię, wody i słońce. A wieczorem, pierwszego dnia wiosny, uściśniemy sobie dłonie.

I pozdrowimy naszą młodość. Tak... Ale to było dawniej!... Dziś wszystko to brzmi trochę naiwnie.

Bo przecież nikt nie wstanie „o wczesnym, bardzo wczesnym świcie” i nie „pójdzie na łąki, aby je pozdrowić”.

Kto ma na to czas?

A nawet jeśli pójdzie, to czy naprawdę „niebo zbliży się do ziemi” — jak chce poeta — „przez co rosy na łąkach płonąc będą różowym i błękitnym ogniem?”...

Albo czy „przystaniemy w południe nad rzeką?”... „Przepraszam pana poeie, ale jeżeli wszyscy pójdziemy nad rzekę powitać wiosnę, to w takim razie kto zostanie w sklepie?”

Tak samo nieprawda jest przecież, że „wieczorem, pierwszego dnia wiosny, uściśniemy sobie dłonie”.

Możliwe, ale nie wszyscy. Naprzykład wiem napewno, że nie uczyni tego radny Białe w stosunku do wiceprezydenta Wojewódzkiego.

To może dawniej wiosna miała taki arok i taką wielką moc.

Dziś się czasy zmieniły.

To jest bardzo smutne, wiem o tem, szczególnie dla poetów, którym odebrano na zawsze taki świetny temat do sentymentalnych wierszyków.

Bolski.

# Kasa chorych nie ma prawa licytować! Policja nie będzie więcej udzielała egzekutorom kasy chorych pomocy i poparcia.

## Sciganie zaległych składek członkowskich może się odbywać tylko na drodze sądowej.

Łódź, 24 lutego.

Kasa Chorych m. Łodzi, nie stosując się zupełnie do obowiązujących ustaw, stworzyła własnowolnie

skomplikowany aparat przymusowej egzekucji zaległych składek członkowskich.

Egzekutorzy Kas Chorych działali na równych prawach z egzekutorami miejskimi czy państwowymi, przeprowadzali zajęcia i licytacje ruchomości,

używając dla większego autorytetu asysty policyjnej.

Komisarijaty policji, nie mając wyraż-

nych w tej mierze instrukcji, przydzielali asystę egzekutorowi Kasy Chorych.

A obywatel, nie orientując się w sytuacji, wypełniał ściśle rozkazy egzekutora i nie sprzeciwiał się wcale egzekutorom, oddając nieraz cały swój dobytek na łup licytantom.

Aż tu nagle gruchnęła wieść, że wszystkie dotychczasowe licytacje, dokonane przez Kasę Chorych były nieprawne.

Sprawę bowiem egzekutorów Kas Chorych zainteresowało się obecnie ministerstwo spraw wewnętrznych i po zbadaniu tej drażliwej kwestji

wydało surowy zakaz udzielenia pomocy policyjnej egzekutorom Kasy Chorych.

W motywach tego zakazu ministerstwo przypominało Kasie Chorych jej ustawę z dnia 19 maja 1920 r., która mówi wyraźnie, iż

Kasa Chorych może posiadać tylko własnych inkasentów.

Czynności egzekucyjne Kasa Chorych winna powierzyć odpowiednim organom miejskim albo rządowym.

Wreszcie pozostaje jej droga ściągania stawek na zasadzie wyroku sądowego.

Wobec tej decyzji ministerstwa spraw wewnętrznych

policja nie będzie udzielała więcej egzekutorom Kasy Chorych pomocy i poparcia.

Jak się dowiadujemy, ministerstwa pracy, któremu Kasa Chorych podlega, ma wydać wogóle stanowczy zakaz egzekwowania należności przez wysłanników Kasy Chorych.

Zakaz taki byłby w chwili obecnej bardzo słuszny, albowiem egzekutorzy Kasy Chorych są wyjątkowo bezwzględni i nieprzejednani.

Bardzo często zdarza się, że inkasent który przychodzi po składki, spełnia jednocześnie funkcje egzekutora i przy pierwszej swej wzywie od razu opieczętowane meble, jakkolwiek płatnik ma zazwyczaj jeszcze kilka dni czasu do uiszczenia należnej sumy bez kary.

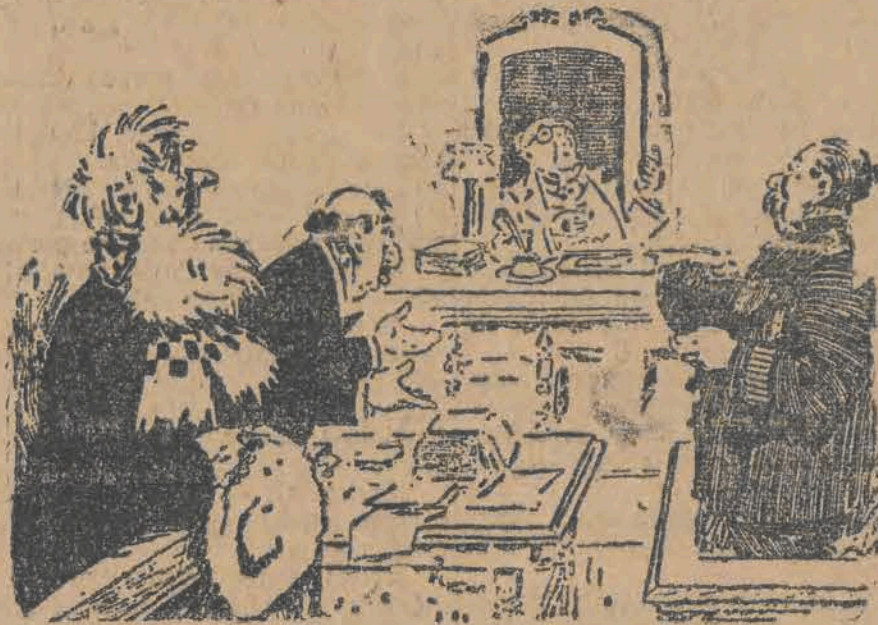
Niemniej częste są również wypadki, gdy egzekutor Kasy Chorych opieczętowane meble zajęte już przez innego egzekutora miejskiego lub państwowego.

Takie wypadki są również niedopuszczalne albowiem powodują niepożądane konflikty i zatargi.

Może zająć bowiem taki wypadek, że egzekutor Kasy Chorych sprzeda z licytacji meble, zajęte poprzednio przez komornika skarbowego.

Dłużnik może więc w następstwie być pociągnięty do odpowiedzialności sądowo-karnej za usunięcie z mieszkania opieczętowanych mebli.

Z tych więc względów, dobrze się stało, że pozbawiona podstaw prawnych samowola egzekucyjna znalazła wreszcie swój kres, dzięki ingerencji ministerstwa spraw wewnętrznych.



Sędzia: — Z czego wnosi Pan, że obaj zaarrestowani są warjatami?

Policjant: — A proszę p. sędziego, bo jeden chodził po ulicy i rozrzucał pieniądze, a drugi zbierał je i oddawał mu.

## Urzednicy gonia pryncypala.

### Obiecywał „zalać” Warszawę górnośląską zupą grochową.

### Pobrał kaucje, uciekł, ale go złapano.

Z Warszawy donoszą:

Cierpiąc na brak gotówki, p. Wacław Dobrzyński (Brukowa 10) wpadł na stary i dość śliski pomysł zdobycia fortuny.

Zwrócił się do młodego kawalera, p. Wacława Pietrzykowskiego (Targowa 70), który posiada eleganckie mieszkanie z propozycją założenia wspólnego przedsiębiorstwa.

Chodziło o lokal, by „otworzyć biuro”.

Pieniądzy jeszcze nie mieli, ale Dobrzyński pokazał wspólnikowi umowę z pewną firmą górnośląską, produkującą zupy skondensowane.

Miano „zalać” Warszawę grochówką.

Gdy spółkę już zawarto, Dobrzyński przestudjował w pismach ogłoszenia osób poszukujących pracy, rozesłał oferty i pobrał mnóstwo kaucji.

Zaangażowani agenci zaczęli zbierać zamówienia na zupę grochową.

Po miesiącu, gdy nadszedł termin wypłaty pensji pracownikom, szef Dobrzyński znikł.

Okazało się, że przedsiębiorstwo było fikcją.

Pan Pietrzykowski i oszukani agenci handlowi zorganizowali walną obławę na pryncypala.

Okrążył tydzień snuli się po wszystkich dzielnicach Warszawy.

I oto wczoraj przy ulicy Leszczyńskiej nr. 6 w lokalu Zrzeszenia mlecz-

arzy przyłapano Dobrzyńskiego w chwili, gdy usiłował naciągnąć tę firmę na obstatunek.

Wytopił go oszukany p. Karol Miński (Szwedzka 13).

Wezwano policjanta i Dobrzyński powędrował do komisariatu.

Niebawem zjawił się „personel” fikcyjnej firmy, a każdy z przybyszów złożył skargę na oszusta.

Dobrzyńskiego osadzono w areszcie.

## Piosenka przez ocean na drucie telefonicznym Skomponowana w Nowym Jorku i w 3 godziny potem śpiewana w Londynie.

Londyn zachwyca się od kilku dni nową piosnką p. t. „Pasterz z gór”, skomponowaną przez amerykańskiego muzyka Nicholla.

Amerykański kompozytor stworzył piosenkę zaledwie przed osmiu dniami i wpadł na pomysł przetelefonowania jej z Nowego Jorku do Londynu.

Przed kilkoma tygodniami otwarto bowiem linię telefoniczną łączącą Amerykę z Angią.

Mr. Nicholls usiadł w swym gabinecie, mieszczącym się na 40 piętrze w Nowym Jorku — Broadway i kazał się

połączyć w Londynie z Mr. Hiltonem, nakładcą utworów muzycznych.

Przez telefon zaśpiewał mu piosenkę, a Mr. Hilton pisał nuty.

W pół godziny potem składali już drukarce tekst „Pasterza z gór”, wieczorem zaś tego samego dnia Miss Hudson, znakomita śpiewaczka kabaretowa, odśpiewała piosenkę.

Rozmowa telefoniczna przez ocean kosztowała wprawdzie 150 funtów szterlingów, lecz w niespełna tydzień zarobił Hilton 9000 funtów na rekordowym nospiechu.



## Ofiara fotogenicznej twarzy.

Lekarz paryski odbiera sobie życie przed fotografią uwodzicielki jego żony.

W poczekalni kinematografu przy B-lid des Itallens w Paryżu popełnił samobójstwo młody lekarz dr. Leon Leslie.

Stanął przed fotografią jednej z gwiazd filmowych i wycelował lufę rewolweru w swe serce.

Padł strzał, a Leslie wyzionął ducha.

Dlaczego właśnie w przybytku dziesiątej muzy targnął się samobójca na swe młode życie?

Dziwna to jest historia.

Leon de Leslie poznał przed kilku laty czarującą, młodą dziewczynę, którą pokochał bez pamięci, a następnie poślubił.

W kilka miesięcy po ślubie pokazało się, iż żona jego posiada fotogeniczną twarz.

Tajemnicę tę zdradziła młodej kobiecie pewna amerykańska gwiazda filmowa, którą poznali państwo Leslie podczas wywczasów w Nicei.

Amerykanka skusiła żonę lekarza do poświęcenia się karierze kinematograficznej.

I od tej chwili przysło szczęście małżeńskie.

Pani de Leslie przybrała sobie nawisko teatralne: Rene Ricci i odjechała do Nowego Jorku.

Po kilku miesiącach przeniosła się

do Berlina, później znów dostała angażement w Filadelfji, potem w Indochinach, znalazła możnego protektora swego talentu itd.

Jednym słowem prowadziła życie pełne przygód i wrażeń.

Biedny zaś małżonek łowił echa sukcesów swej fotogenicznej żony i tęsknił.

Próbował kilkakrotnie przypomnieć jej obowiązki małżeńskie, wysyłał dziesiątki listów z błaganiami, by dała spokój filmowej karierze, która nie dała jej tej sławy o jakiej marzyła.

Zapach teatralnej szminki i kulis upaja jednak dusze kobiece.

Nie łatwo odzwyczaić się od tego narkotyku.

Więc pani Leslie wołała porzucić męża, niż scenę.

Napisała wreszcie, iż wyjeżdża do Południowej Ameryki, gdzie będzie uczestniczyła w zdjęciach jako jedna „z księżniczek dziewiczych prerji“.

Po otrzymaniu takiego listu wpadł dr. Leslie w melancholję.

Włóczył się po kinematografach, aby ujrzeć choć cieni ukochanej kobiety na płótnie.

A gdy wychodził z przedstawienia oko jego padło na fotografię tej właśnie gwiazdy, która zabrała mu żonę.

Przed jej podobizną skończył życie.

## Batalion wojowniczych amerykańek

walczy o godność i nierozzerwalność małżeństwa pozostawiając na placu boju 16 trupów

W toczącej się wojnie domowej w Nicaragui wystąpił w bitwie pod Chinandega batalion kobiety, dowodzony przez 20-letnią dziewczynę, panę Natalję Garcia.

Batalion składał się z kompanji szturmowej, kompanji karabinów maszynowych i dwu kompanji strzeleckich.

Walczące kobiety opowiedziały się za rządem konserwatywnym i wystąpiły do boju z liberałami.

\*\*\*\*\*

Lekarz-dentysta

**TADEUSZ BABAD**

Łódź, Nawrot 1'a Tel. 25-22

W bitwie pod Chinandega zginęło 16 kobiet, a panna Garcia otrzymała postrzał w pierś. Rannych zaś było 76.

Trzeba przyznać, iż batalion kobiety odznaczył się męstwem, a oficerowie w krótkich spódniczkach i chłopięcych fryzurach okazali nadzwyczajną inicjatywę bojową.

Południowo-amerykańscy liberali narazili sobie swe rodaczki.

Zapowiedzieli bowiem w swym programie politycznym, iż uznają wolne związki miłosne narówni z legalnym małżeństwem, zawartem w kościele.

Taki program — nie podobał się obywatelkom Nicaragui.

Wystąpiły więc do boju z szerszycielami rozpusty i gwałcicielami świętej instytucji małżeńskiej.

## CASINO

Wobec nabywałego powodzenia wyświetlanie filmu przedłużone o jeden dzień —

**NIEODWOŁALNIE PORAZ OSTATNI!**

Niesamowita opowieść filmowa, osnuta na dzie najnowszego arcydziela znakomitego powieściopisarza

**H. H. EWERSA**

(autora „ALRAUNE“)

**STUDENT Z PRAGI**

w której główną rolę gra najgenialniejszy tragiczny światowy, bezkonkurencyjny aktor ostatniej doby

**KONRAD VEIDT**

Momenty pełne satanicznej grozy, ścinające krew w żyłach!

Symfoniczna orkiestra pod dyr. L. KANTORA.

Początek o godz. 4.30.

Od godz. 4.30 do godz. 6-ej  
cena wszystkich miejsc 1 złoty

## Ziemia drży w posadach.

Z południa i z północy donoszą o trzęsieniach ziemi.

W ostatnich kilku dniach notują seismografy europejskie większe lub mniejsze trzęsienia ziemi.

Po katastrofie w Jugosławji nie uspokoili się podziemne nurty i z północy i południa przychodzi wieści o drżeniu ziemi.

Onegdaj zatrzęsała się skorupa naszej globu w Norwegji.

Trzęsienie trwało kilka minut, nie wyrzadziło wprawdzie żadnej szkody, ale spowodowało popłoch ludności, nieznającej do tej pory takich zjawisk.

Również odczuto większe trzęsienie ziemi na południu Francji.

W Caen, Constance, Rennes i Cherbourgu zadrzała ziemia pod stopami ludzkimi, zarysowało się kilkanaście domów, a fale wodne na Atlantyku spięły się do kilkudziesięciometrowej wysokości.

Prócz tego nawiedziło trzęsienie ziemi wybrzeża południowej Anglii, a w formie gwałtowniejszej wystąpiło na wyspie Jersey i w okolicach Weymouth.

**JULJAN STARSKI**

**DAMA W CZARNYM DOMINIE**

ZAGADKA PSYCHOLOGICZNO-KRYMINALNA

35

Piasecki obejrzał uważnie kopertę, a nie znalazłszy w niej nic ciekawego dla siebie, odłożył ją na bok. Zabrał się do czytania listu:

**Olgo!**

Postanowiłem raz wreszcie założyć z tem wszystkim. Długo się namyślałem, ale innego wyjścia nie widzę. Zbyt wiele przez Ciebie przecierpiałem, bym mógł Ci przebaczyć. Nie prosisz zresztą o to. Nie zdobyłaś się nawet na ten drobny wysiłek, by się jakoś wytłumaczyć, by mi w nadludzkich mękach ulżyć.

Mnie skapiłaś nawet cienia swojej postaci, a innych szczerze obdarzałaś ciałem. Dla mnie nie starczyło jednego bodaj spojrzenia, inni natomiast mogli się do syta upajać Twoją miłością.

Uciekasz przede mną, kryjesz się — ja Cię jednak dosięgnę. A

wtedy — biada Ci, Olgo! Tylko we krwi Twojej znajdę ukojenie, tak jak we krwi tamtych dwóch znaleź nie mogłem. Musisz zginąć. Zegnaj.

**Twój mąż — Włodzimierz.**

Piasecki przeczytał list kilkakrotnie, nie mogąc się połapać w tej gmatwaninie.

— Jakież osobliwe małżeństwo — mruknął do siebie, chowając list do kieszeni.

Miał już gotowy plan działania. W błurze adresowym zdoła odszukać miejsce zamieszkania owego Pożarowa, a wtedy zagadka zostanie wyświetlona. Chyba że — co nie jest rzeczą wykluczoną — ów Pożarow nie jest zameldowany pod prawdziwym nazwiskiem.

**KOMISARZ PIASECKI DZIAŁA.**

Nazajutrz o godz. 10-ej rano komisarz Piasecki zjawił się w błurze adresowej, gdzie podano mu adres doktora

Włodzimierza Pożarowa, zamieszkałego przy Alei Kościuszki nr. \*\*\*.

Piasecki triumfował. Wziął taksówkę i kazał się zawieźć pod zdobyty adres. Był w cywilnym ubraniu. Udał się do dozorczy domu, któremu pokazał blaskę urzędową.

Stary Mateusz przyjął „honorowego“ gościa z należytym szacunkiem, nie wiedząc poprostu na czem go posadzić. Był bardzo przestraszony, choć mocno nadrabiał miną.

— Znacie dobrze wszystkich lokatorów? — zapytał komisarz.

— Niby z tego domu?

— Tak...

— Ho, ho!.. Ja miałbym ich nie znać?

— A tego doktora Pożarowa?

— Też znam, naturalnie, że znam. Mieszka na froncie, drugie piętro, prawe drzwi.

— Co to za człowiek?

Dozorca wzruszył ramionami i mruknął:

— Dziwny człowiek...

— Dokładniej gadajcie. Co znaczy — dziwny?

— Sam nie wiem. Niby to doktor, a żadnego chorego jeszcze u niego nie widziałem. A forsy ma jak lodu. Zawsze „bramowego“ złotówkę daje. Nierdy mnie. I niech pan komisarz sobie wyobrazi, że nawet służącej nie trzyma.

Wszystko zwała na swą żonę.

— Aha, a ta żona?

— Nie znam jej. Cały dzień prawie w domu siedzi. Czasami wychodzi, ale taka „obatuchana“ w jakiejś szale, że mordercy nie widać.

— A nie widzieliście jej w tym stroju?

Mówiąc to, Piasecki rozpakował zawinątko, z którego wyciągnął czarne domino.

— Tak. Ona niby zawsze w takich czarnych fatalaszkach chodzi. Czasami nosi maskę na twarzy. Późno wtedy wychodzi z domu, a nad ranem dopiero przychodzi. Wzorem też. Mówi, że to na maskaradę. Ale djabli ją wiedzą.

— Sama chodzi na te maskarady, czy z mężem?

— Sama. Nigdy jeszcze nie widziałem ich razem. Mąż, jak z domu wychodzi, zawsze ją na klucz zamyka.

— Skąd o tem wiecie?

— Phil! Jąbym nie wiedział? A zresztą wszyscy lokatorowie się dziwią temu małżeństwu.

— A tak to u nich w mieszkaniu spokojnie?

— Spokojnie. Niby żadnych awantur nie było.

— Jak się wam zdaje, będzie ktoś teraz na górze?

— U doktora Pożarowa?

— Tak.

— Myśle że będzie.

(d. c. n.)



## Angielscy milionerzy to małe rybki wobec amerykańskich rekinów kapitału Forda i Rockfellera.

Londyn, w lutym.

Niedawno zmarły założyciel i prezes „Shell Transport C-y” lord Bearsted, który zakończył życie w parę godzin po swej żonie, pozostawił w majątku cztery miliony funtów szterlingów. (128 milionów złotych).

Podług zapewnień ludzi wtajemniczonych, jest to największy majątek prywatny, jakiego dorobił się kiedykolwiek człowiek na ropie naftowej, w kraju, gdzie nie ma oleju skalnego.

Ciekawem jest również, że Bearsted, nie pozostawił wcale pieniędzy na cele dobroczynne i naukowe. Przyjaciele zmarłego magnata naftowego tłumaczą w ten sposób dziwny ten postępek, że testator za życia bardzo popierał podobne instytucje. Dużo pieniędzy ofiarował Bearsted londyńskiemu szpitalowi miejskiemu, i uniwersytetowi w Sheffield. Mimo to nie udało się ukryć przykrego wrażenia, jakie wywołało otwarcie testamentu, tem bardziej, że Bearsted powszechnie uważany był za filantropa.

Dużo pieniędzy na cele socjalne pozostawił zmarły w zeszłym roku, wielki angielski przemysłowiec, lord Leverhulme, król mydlany. Zostawił w majątku dwa miliony funtów szterlingów (64 miliony złotych). Dbał on o robotników swego przedsiębiorstwa, budując dla nich miasto — ogród.

Zmarły niedawno fabrykant przędzy pozostawił w majątku prawie cztery miliony funtów, mniej więcej tyleż co Bearsted.

Więcej pieniędzy zostawił król gazety lord Northcliffe, gdyż jego spadek obliczano na 5 milionów funtów.

W Ameryce, gdzie nie czeka się na śmierć, lecz już za życia oblicza się majątki bogaczy, śmieją się z tych „małych” angielskich fortun.

Henryk Ford, król automobilowy jest przynajmniej sto razy więcej „wart”. Jego majątek oblicza się na czterysta milionów funtów szterlingów. W ten sposób Ford jest bogatszy od znanego amerykańskiego miliardera Johna D. Rockfellera.

Vanderbilt, Pierpont Morgan i Astor są po Fordzie i Rockfellerze najbogatszymi ludźmi w Ameryce. Następnie idzie minister finansów Mellon.

Ponieważ w Nowym Świecie zna się dokładnie majątki magnatów, przeto o wiele mniej mówi się tam o testamentach, niż w Anglii, gdzie nawet spadek po mniejszym kapitaliście wywołuje duże wrażenie.

## Córka Szalajpina — sprzedawczynią.

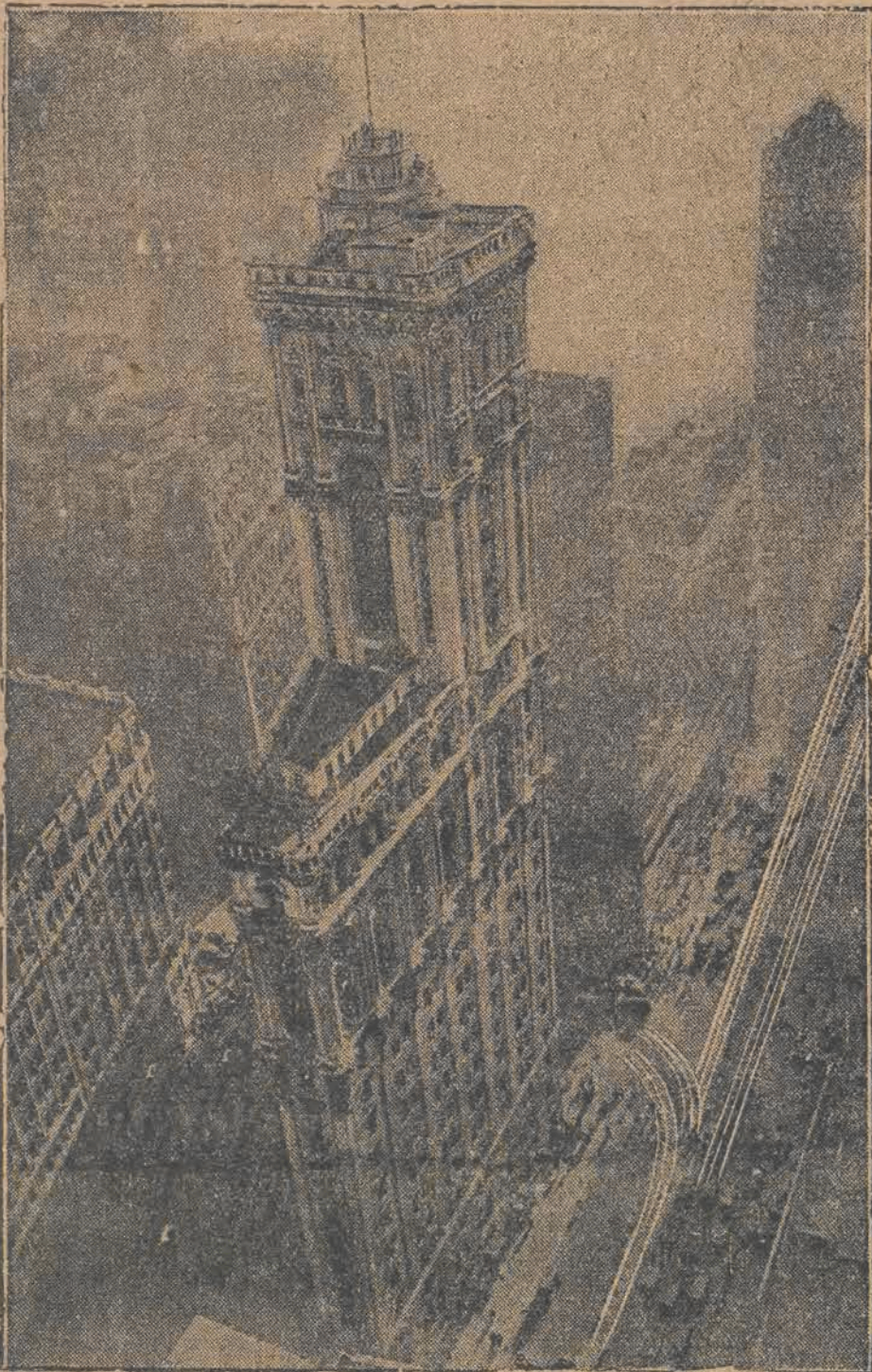
Córka znanego rosyjskiego śpiewaka Szalajpina, panna Stella Szalajpin, nie chcąc brać od ojca pieniędzy, została sprzedawczynią w eleganckim sklepie perfumeryjnym w New Yorku. Amerykanie uważają to za rzecz niezwykłą. Skok od sklepu do sztuki jest dla nich zrozumialszy, niż rzecz odwrotna, porzucenia sztuki dla posady sprzedawczyni.

Ale panna Szalajpin jest innego zdania i mówi: „dla mnie jest lepszy handel, niż sztuka”. I ma rację, bowiem cały elegancki świat New Yorku czyni zakupy w tym sklepie perfumeryjnym, gdzie jest sprzedawczynią młoda Szalajpinówna.

## Manicure z przed trzech tysięcy lat.

Przy rozkopaniu grobowca w Ur w Mezopotamii, znaleziono doskonale zakonserwowane przybory z lapis-lazułu oprawne w złoto i srebro, służące do pielęgnacji paznokci. Nic nowego pod słońcem.

## Jedna z najwspanialszych ulic New-Yorku.



Widok ulicy Broad Way, widziany z wierzchołka drapacza nieba.

## Umierać będziemy zawsze, chociaż uczony amerykański dowodzi, że wykrył tajemnice długiego życia.

Przeciętna długość życia ludzkiego w Stanach Zjednoczonych wynosi obecnie 58 lat. Jeśli będzie ona wzrastała w tym stosunku, co w ciągu lat ostatnich, to w roku 1930 osiągnie 61 lat, w roku 2000 — 82 lata, w roku 2100 dojdzie do 94, a w końcu przyjdzie chwila, gdy wogóle śmierci nie będzie. Z okazji tej przypomina nam się anegdota, którą opowiadają sobie o marszałkowej Willeroy. Siedziwa ta dama, widząc wznoszącego się balonem w powietrze fizyka Charles'a, zawołała z ropacją:

„Zobaczcie, że oni wkońcu wynajdą sposób, aby nie umierać, ale ja już nie będę wtedy żyła”.

Gdyby wróciła teraz do życia, zobaczyłaby na własne oczy, że dotychczas tego sposobu nie wynaleziono, ale że są tacy, którzy nie tracą w tej dziedzinie nadziei.

Jednym z takich jest amerykański uczony Irwing Fisher, profesor uniwersytetu w Yale. Ogłosił on, że wkrótce ukaże światu „najsensacyjniejsze odkrycie co do długowieczności, jakie kiedykolwiek wiedza zdołała osiągnąć”. Sensacyjne są one z pewnością. Ale czy osiągnęła je doprawdy wiedza?

Professor Fisher opiera się na zasadzie, że komórki organizmu są nieśmiertelne, gdy obserwowano już 8.500 pokoleń jednokomórkowych pierwotniaków, których czas istnienia przekraczał w sumie 250.000 lat życia ludzkiego.

W rzeczywistości jednak żaden z tych organizmów nie istniał oddzielnie dłużej niż parę dni; rozdzielały się one tylko do nieskończoności, na nowe organizmy. Indywidualne pierwotniaki mogły więc żyć zaledwie po kilka dni każdy. Przytem zauważono, że poszczególne komórki, przedstawione w spe-

cialne warunki mogą żyć niekiedy niezmiernie długo, ale połączone z innymi komórkami organizmu, tracą natychmiast swą żywotność, jakgdyby zatrzymały jedną drugie.

Nadzieje amerykańskiego profesora są więc próżne. Oczywiście, przy strzeganiu higieny człowieka może żyć dłużej; można zmniejszyć śmiertelność wśród dzieci, ale nie należy spodziewać się zbyt wiele.

Umierać będziemy chyba zawsze.

## Artysta maluje suknie balowe.

Na co się „złapały” elegantki new-yorskie.

„Panie! Jutro możecie mieć suknie wieczorową, ręką artysty namalowaną, jeżeli macie trochę czasu i wstąpić na pół godziny do mojej pracowni”.

Taki anonis umieścił węgierski artysta — malarz Andor Nowak w szeregu pism nowojorskich.

Skutek był piorunujący. Atelier malarza na 26 piętrze „drapacza chmur” było w oblężeniu. Więcej i mniej urocze „ladies” tłoczyły się formalnie; każda chciała mieć suknię z zaimprovizowanym „a la minute” obrazem artysty.

Andor Nowak, syn pusztę węgierskiej, roił — jak każdy ambitny młodzieńiec — sny o przyszłej sławie. Marzył, że kiedyś będzie conajmniej Rubensem lub Van Dykiem, że kompozycje jego twórcze będą umieszczone na ścianach galerii narodowej, że imię jego stanie się popularne i głośnie.

I stało się rzeczywiście popularne i głośnie! Ale nie w tym sensie, w jakim

Technika urzeczywistnia naśmielsze utopje.

## Wydobywanie energii z przyływów i odpływów morza.

W szybkim tempie rozwijająca się technika postawiła sobie nowy problem do rozwiązania; mianowicie uwolnić i wykorzystać przez racjonalną metodę energię, zawartą w oceanach.

Ponieważ niebezpieczeństwo wyczerpania się naturalnych złóż węglowych grozi nam najbliższej przyszłości, przeto nauka wraz z techniką są w poszukiwaniu nowych źródeł energii, któreby w zupełności mogły zastąpić wyczerpującą się ropę skalną i złoża węglowe.

Projekt wyzyskania przyływu i odpływu morza powstał w Ameryce, ale wszędzie próby ujarznienia tej energii nie przyniosły pożądanego rezultatu.

W tym samym czasie po raz pierwszy we Francji, czyniono próby wyzyskania różnicy temperatur morskich, ale do urzeczywistnienia tych planów stoją na przeszkodzie zbyt ubogie środki techniczne, jakimi obecnie nauka rozporządza.

Równocześnie dwaj berlińscy technicy, dr. Ernst Brauer i profesor Meinecke, profesorowie wyższej szkoły technicznej w Berlinie, opracowali plan wyzyskania energii morskiej do najdrobniejszych szczegółów.

Profesorowie mają już wszystkie potrzebne środki techniczne, jednakowoż do urzeczywistnienia tego planu stoi na przeszkodzie brak środków materialnych. Gdy tylko znajdą się pieniądze, profesor Brauer przystąpi do urzeczywistnienia swych zamierzeń.

Ponieważ do wydobywania energii morskiej potrzebna jest wielka różnica temperatur pomiędzy wyższą warstwą wody a niższą, przeto profesorowie berlińscy rozpoczną pracę nad brzegami morza tropikalnego. Temperatura wyższej warstwy wody dochodzi tam do 27 stopni Celsjusza.

Projekt Bauera w zasadzie jest wcale nie skomplikowany: ponad olbrzymimi zbiornikami wody o temperaturze 27 stopni Celsjusza, przepuszcza się płynny kwas węglowy, który w tej temperaturze zamienia się z ciała płynnego w lotne. Wykonawszy odpowiednią pracę — gaz przechodzi do zbiorników z zimną wodą, wydobyta z głębi morza, zamienia się w ciało płynne i znowu proces zaczyna się od początku.

Jeśli obliczenia Bauera są dobre, w takim razie ludzkość stoi w przededniu niezwykłego wynalazku, który z gruntem zmieni podstawy techniki: zmniejszy koszty produkcji elektryczności o 90 procent.

roił młody artysta. Stało się popularne w kołach „księżniczek dolarów” głośnie w sferach, w których króluje Moda.

Na „velour chiffonie” lub „vervické” maluje Andor Nowak farbami, chemicznie tak spreparowanymi, aby natychmiast wysychały, przeróżne „kompozycje”. Trzeba mu przyznać, że nie ogranicza się do banalnych motywów kwiatowej lub ornamentacyjnej dekoracji. Widzimy więc piękną miss, na której sukni artysta maluje scenę, jakby żywcem wziętą z „Dzwonu zatopionego” Hauptmanna. Oto pod drzewem przykucnął faun leśny z różkami, wystający z gęstwiny czupryny — i wstydliwie swą nagość przesłaniając sunie piękna rusalka...

Miss Adelaida Marden, młoda lady, która w tej sukni pojawi się na jednym z balów, wzbudzi niechybnie sensację i będzie żywą reklamą dla atelier pomysłowego malarza.





## 27 luty

historycznym dniem polskiego piłkarstwa.

Przed walnym zgromadzeniem Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Lódź, 23 lutego

W dn. 26 i 27 b. m. odbędzie się dziesiąte z rzędu zwyczajne walne zgromadzenie naszego areopagu piłkarskiego. Nigdy jeszcze nie nagromadziło się tyle palnego, grożącego rozsądzeniem potężnej bądź co bądź organizacji, jak w tym roku.

I nic dziwnego, wszak ostatnie lata były tym okresem, w którym nagromadzony materiał palny tlił się ustawicznie na to, aby rozgorzeć zapewne potężną lawą w r. b.

Niezalutwana sprawa lwowskiego zawodowstwa, konflikt z przedstawicielami prasy, napięcie stosunków między P. Z. P. N-em, a najwyższą administracją Związkiem związków sportowych, nieuregulowane prawa stosunku kolegium sędziów, dalej ciągle aktualna kwestja siedziby P. Z. P. N-u, a wreszcie najważniejsza sprawa stworzenia „Ligi” — wszystko to spowodowało, iż P. Z. P. N. znajduje się na wulkanie.

Kwestja „ligi” dominuje nad innymi, które jak np. sprawa zawisłości kolegiów sędziowskich da się załatwić zupełnym ich niezależnieniem od Związków okręgowych i jest łatwą do przeprowadzenia.

Nie trudno jest też załatwić sprawę lwowskiego zawodowstwa.

Chodzi tu zresztą już tylko o dyskwalifikację kierownika sekcji piłki nożnej p. Scharlgl'a i graczy Pogoni Słoneckiego i Górlitza, albowiem resztkę kar zniósł już zarząd P. Z. P. N-u.

I sprawa siedziby P. Z. P. N-u nie napotka na żaden zdecydowany opór.

Nie trudno będzie wprowadzić na normalne tory ustosunkowanie Polskiego związku piłki nożnej do Związku związków, ale utworzenie ligi napotka na inny, nie do przełamania opór, ze względu na to, iż kluby „liga” nieobjęte, uważają utworzenie jej za równoznaczne z ich zagładą.

Tu dyskusja i przekonywanie na nic się nie zdadza, gdyż delegaci będą się zasłaniać instrukcjami swych okręgów.

Naprzeciw siebie staną przeto w dniu 27-ym b. m. dwa zwarte obozy, jeden ligowców, uważający, iż dotychczasowy

system rozgrywek o mistrzostwo doprowadzi do ich upadku, a wnioskujący z papierem i ołówkiem w ręku na podstawie obserwacji stałego spadku frekwencji widzów na zawodach.

„Ligowcy” nie mają więc nic do stracenia, a sędzić mają podstawy i wierz, iż im będzie lepiej.

Z drugiej strony stoi obóz przeciwny „lidze”, zdający sobie sprawę, iż dotychczasowy system jest niesprawiedliwy, ale nie umie, względnie nie chce dać ustępstw „ligowcom”, gdyż dotychczasowy sposób rozgrywania mistrzostw jest dla nich korzystny.

Taki stan rzeczy, wymagający od obu stron ustępstw, do zerwania, do walki, która dla „ligowców” jest wygodniejsza, bo mało ryzykowna.

Mając graczy najlepszych i kluby najlepsze i dochody, „ligowcy” są pewni zwycięstwa, podczas gdy ich przeciwnicy są pod tym względem w położeniu bez wyjścia. O taktyce działania „ligowców” rozstrzygnie ich walne zgromadzenie, które się odbędzie również 27 b. m. w Krakowie.

Najgorszym jest, iż obie strony nie zejda się z sobą na walnym zgromadzeniu, bowiem zarząd P. Z. P. N. odrzucił projekt ligowy i nie dał tym samym możliwości postawienia tej sprawy na porządku dziennym walnego zgromadzenia, przez co popełnił wielki błąd.

Obopólne zejście się, obopólna wymiana zdań może ułatwić porozumienie, może znalazłaby się jakaś platforma, na której mogłoby dojść do jakichś obustronnych koncesji. Dziś sprawa jest niemal przesadzona.

Wierzmy jednak, iż ludzie, kierujący piłkarstwem polskim, potrafią w ostatniej jeszcze chwili podporządkować interes swoich klubów ogólnemu dobru piłkarstwa, jakim jest niewątpliwie podniesienie poziomu gry naszych drużyn w roku przedolimpijskim oraz sprawiedliwa klasyfikacja klubów w rozgrywkach mistrzowskich.

Jeśli związki okręgowe uznają konieczność reform idących w myśl wspomnianych zasad — wówczas na tej drodze porozumienie zapewne się znajdzie.

## Hakoah wiedeński chce grać w Łodzi z Ł.K.S

Lódź, 24 lutego.

Pod adresem sekretariatu Ł. K. S. w dniu wczorajszym nadeszła propozycja rozegrania zawodów w piłkę nożną w kwietniu lub maju z Hakoahem wiedeńskim, który w tym czasie odbywać będzie doroczne tournee po Polsce.

Pełnomocnik „Hakoahu” organizujący wspomniane tournee, zapytuje Ł.K.S.,

czy gotów jest rozegrać w podanych wyżej terminach zawody w Łodzi i na jakich warunkach. Dowiadujemy się, że Ł. K. S. w zasadzie godzi się na rozegranie 2 meczy w Łodzi. Poza tem jedna z lepszych węgierskich drużyn III Kierulek nadeszła również propozycję rozegrania zawodów w Łodzi w nadchodzącym sezonie piłkarskim.

## Ukonstytuowanie się zarządu P. Z. L. A.

Lódź, 24 lutego.

Na pierwszym posiedzeniu nowoobranego zarządu P.Z.L.A. podzielono się mandatami następująco: Prezes — kpt. Misiński, wice-prezesi — Paruszewski i majr. Glabisz, sekretarz — Rothert, skarbnik — Weintal, referent prasowy — S. Rothert, gospodarz — Frenkel, wydział spraw sędziowskich —

Paruszewski (przewodniczący), Weintal, Frenkel i Wiśniewski (członkowie), wydział spraw kobiecych — Paruszewski (przewodniczący) i Dr. J. Bogusławski (członek).

Delegatami do Związku Związków wybrani zostali pp.: kpt. Kobosz i S. Lipiński. Komisję Rewizyjną stanowią: dr. Gruner, Zaborowski i Szamota.

## Wojskowy tróimecz narciarski.



W ubiegłym tygodniu w ramach międzynarodowych zawodów narciarskich w Zakopanem odbył się tróimecz wojskowy - narciarski Czechosłowacja — Rumunja — Polska. Zapoczątkowany on został biegiem 30 km. patrolowym połączone z strzelaniem, w którym piękne zwycięstwo odniósł patrol polski, złożony z szeregowych 3 p. s. p. — Nalewo — szef patrolu polskiego Władysław CZECH; na prawo — szef patrolu rumuńskiego.

„Społeczeństwo powinno tępić objawy zdziczenia wśród polskiego sportu!”

## Cztery miesiące ciężkiego więzienia za rozmyślne złamanie nogi przeciwnikowi na boisku.

W swoim czasie donosiliśmy o sensacyjnej rozprawie przeciwko niejakiemu Dzikowskiemu, członkowi klubu sportowego „Garbarnia” w Krakowie, skazanemu na cztery miesiące ciężkiego więzienia za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, dokonaną na osobie niejakiego Majchra, członka KS. „Podgórze” w ten sposób, że w czasie rozgrywki piłkarskiej między tymi klubami, mającego rozstrzygnąć o mistrzostwie klasy B., oskarżony Dzikowski kopnął uczestnika KS. „Podgórze” Majchra tak silnie w nogę, że mu ją w kilku miejscach złamał.

Od wyroku pierwszej instancji, który odbił się głośnym echem w prasie zarówno sportowej jak i codziennej, oskarżony wniósł odwołanie, wskutek czego w dniu onegdajszym odbyła się rozprawa apelacyjna w krakowskim sądzie okr. karnym.

Po wywodach stron trybunał apelacyjny składający się z przewodniczącego s. s. Horskiego, s. s. Podobińskiego s. s. Wagi ogłosił wyrok, mocą którego wyrok pierwszej instancji skazujący Dzikowskiego na 4 miesiące ciężkiego więzienia za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała w całości zatwierdził, a w motywach podał, że „Społeczeństwo powinno tępić objawy zdziczenia wśród polskiego sportu”.

Wyrok krakowskiego sądu apelacyjnego wywołał wielką sensację.

## Bokerskie mistrzostwa Łodzi odbędą się w drugiej połowie marca.

Lódź, 24 lutego.

Zgodnie z poleceniem Polskiego związku bokerskiego w Poznaniu, łódzkie władze okręgowe wyznaczyły termin mistrzostw okręgowych na miesiąc marzec. Na ostatnim posiedzeniu Ł. O. Z. B. ustalono termin mistrzostw na dni 19 i 20 marca.

Sekretariat OZB. przyjmuje zgłoszenia

zawodników do dnia 14 marca włącznie. Zarząd ŁOZB. postanowił zwrócić się do PZB. o delegowanie sędziego zamiejscowego i to ze względów oszczędnościowych warszawskiego. Jak się dowiadujemy, kierownikiem zawodów bokerskich o mistrzostwo okręgowe będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa p. por. Berski z Warszawy.

## Dziś dokończenie walnego zebrania Klubu Turystów.

Lódź, 24 lutego.

W dniu dzisiejszym odbędzie się w lokalu własnym dokończenie dorocznego walnego zgromadzenia klubu Turystów. Zebranie zapowiada się bardzo interesująco, albowiem na porządku dziennym postawiona będzie sprawa przyznania najruchliwszej sekcji piłkarskiej zupełnej autonomii. Sprawa ta była już omawiana na początku zebrania, które się odbyło w ubiegły czwartek i z nastrojów wnioskować należy, że sekcja piłkarska otrzyma autonomię.

Zawody o mistrzostwo zapowiadają się ze wszechmiar interesująco, albowiem w myśl regulaminu mistrzostw Polski, PZB dopuszcza do tej konkurencji o zaszczytne tytuły mistrzów Polski tylko mistrzów okręgowych. Tak więc mistrzowie okręgowi startują do mistrzostw Polski. Mistrzostwo Polski odbędzie się w roku bieżącym na Górnym Śląsku w Katowicach w dniach 1 i 2-go kwietnia.



HERBATA PERKOW



# Nastroj antypolski osłabł w Kownie

z powodu pogrzebu ś. p. Baranowicza w Wilnie.

Kowno, 24 lutego.

Od pewnego czasu w prasie litewskiej zauważyć można pewien przebieg zmniejszenia się zacietrzewienia w stosunku do Polski.

Dziś już prasa litewska, choć występuje przeciwko Polsce, nie działa już z takim polakożerczą nienawiścią. Ostatnio z powodu pogrzebu ś. p. Baranowicza, znanego działacza litewskiego, który, jak wiadomo, odbył się w Wilnie, prasa litewska z wielkim uznaniem pisze o przyjęciu, jakie spotkało delegację litewską, która przybyła do Wilna na pogrzeb.

Litwin — piszą dzienniki — nie przypuszczali, aby polacy mogli w tak przyjazny sposób przyjąć delegację litewską. Dzienniki podkreślają, że po raz pierwszy oficjalna delegacja litewska pojechała do Wilna, gdzie polacy oddali im do dyspozycji wszystko, aby im tylko udogodnić podróż z zagranicy litewskiej do Wilna.

Wczoraj w Kownie odbyła się wielka uroczystość w łączności z pogrzebem ś. p. Baranowicza. Na uroczystości tej

przewodniczący sejm litewskiego wygłosił wielki przemówienie, podnosząc zasługi, jakie położył Baranowicz dla niepodległości Litwy.

# 10 milionów dolarów spadku otrzymała służąca.

Berlin, 24 lutego.

Służąca Marja Draksdorf w Dreźnie uzyskała spadek po dalekim krewnym w wysokości 10 milionów dolarów.

# 14 loteria państwowa

V klasa — 13 dzień ciągnięcia.

Wczoraj w trzynastym dniu ciągnięcia 5-ej klasy 14-ej loterii państwowej, główne wygrane padły na numery następujące:

50.000 zł. Nr. 72883.

15.000 zł. Nr. 28054.

Po 10.000 zł. na numery: 44911 577574

Po 5.000 zł. na numery: 34193 42615,

Po 3.000 zł. na numery: 30669 60410 75681.

Po 2.000 zł. na numery: 47877 53692, 69230 79332.

Po 1.000 zł. na numery: 15918 19768, 22475 33181 34042 35773 40750 48141 53350 55534.

Po 600 zł. na numery: 13542 13957 30580 45523 50835 67630 69396 39848 72680 75055 77846.

Po 500 zł. na numery: 6533 6691 16962 29335 37869 37892 41765 44126 45480 46203 53964 56335 59556 60262 61493 70324 74578.

Po 400 zł. na numery: 127 861 2507 3069 5331 5939 6861 7603 8878 9079 9819 10628 11277 12808 13091 14046 14380 16301 17588 22455 23346 28019 29173 33558 33999 37224 40356 42225 42956 45349 47954 48364 49022 49086 49833 52490 52520 54285 56679 57266 58522 60045 62711 63067 67088 67755 67832 68093 69203 70169 70903 74802 77294 78279 78645.

Po 300 zł. na numery: 468 541 543 814 857 1251 2321 3462 4076 4726 4955 7456 7991 8593 8624 8671 8800 9007 11240 11546 13687 13874 14962 16117 16400 17048 17729 17808 17916 17971 18775 19953 20479 20542 20974 20299 22169 22210 22772 22781 23042 23240 23567 24362 24561 25017 25868 26004 26171 26474 26391 26945 26964 26991 27511 29515 30232 30738 31335 32310 32321 33449 34538 34553 36403 36526 37459 37875 38145 38259 38387 38544 38822 39315 39893 40315 40817 40969 41129 41657 41672 42963 43460 43778 43910 46100 46267 46779 47016 48342 48618 49357 49397 50842 5131 52179 52682 53892 54269 55609 57143 57217 57258 57972 58262 58808 61416 61461 61776 63194 64215 64965 95364 66450 65492 65633 65829 66622 66650 66889 66924 67525 67626 68008 68196 68999 69734 70306 70627 71121 71914 72091 72840 74880 74900 75473 75511 75998 76602 77918 79641 79960.

Jak się dowiadujemy, wygrana 50 tysięcy zł. padła w Łodzi.



# CASINO

JUTRO PREMIERA!!!

Dyszący napiętnością, pełen drastycznej treści dramat **Blasco IBANEZA**, reżyserji **Freda NISLO** (twórcy **BEN HURA**)

# „KUSICIELKA“

- K** — to nowoczesny typ patologicznej kobiety, którą cierpienia mężczyzn wprawiają w stan rozkosznej ekstazy,
- S** — to film obfitujący w sceny nagiego brutalizmu, jak osobliwy pojedynek na białej maczanej w smole,
- I** — to niepowstrzymany rozpad najdzikszych instynktów mężczyzny,
- C** — to szalejąca potęgą miłości kobiety, która jest niewolnicą własnych zmysłów.

W roli tytułowej pełna ognistego temperamentu, słoneczna **GRETA GARBO.**

# Powstania na Kaukazie

Napady partyzantów.

Moskwa, 24 lutego.

Oddział partyzantów przeciwsowietickich pod dowództwem Sorokina, brata b. dowódcy 20-ej armii sowieckiej, rozstrzelanego przed rokiem za udział w organizacji przeciwsowietickiej, dokonał w obwodzie Czeczeńskim na Kaukazie północnym kilku napadów na urzędy sowieckie. Dowództwo okręgu wojskowego w Rostowie nad Donem wyznaczyło wysoką nagrodę za aresztowanie Sorokina.

# Katastrofa w tunelu kolejowym.

Paryż, 24 lutego.

Na linii kolejowej Paryż — Strassburg wydarzyło się między stacjami Saverne i Saarburiem wielkie nieszczęście. Pociąg osobowy, jadący tunelem, wjechał na grupę robotników, pracujących przy tej linii. Parowóz porwał 4 robotników i zmiął ich całkowicie. Reszta robotników zdołała w ostatniej chwili odskoczyć na stronę.

# NIEMA MYDŁA

toaletowego nad „Lavender-Soap“ łagodne, udelikatniające i nadzwyczaj przyjemne w użyciu

Wylączna sprzedaż w następujących składach:

- Arno Dietel, Piotrkowska 157.
- Ludwik Dziwiński, Piotrkowska 35.
- Henryk Goldhirs, Piotrkowska 156.
- W. Grünwald, Narutowicza 35.
- Gustaw Heine, Targowa 10.
- M. Jasinowski, Al. 1-go Maja 36.
- Perfumerja „Kosmos“, Piotrkowska 60.
- Ernest Krause, Główna 67.
- J. Kahan, Konstanyńska 30
- D. Perlmutter, Narutowicza 24.
- St. Przysucher, Killińskiego 40
- Henryk Perlmutter, Cegielniana 2.
- Henryk Rechtman, Piotrkowska 207.
- Miecz. Rzewski, Andrzej 2.
- W. Rzepkiewicz, Nawrot 17
- Jan Sitkiewicz, Andrzej 35.
- B. Tyman, Zgierska 20.
- Marjan Włodarek, Rzgowska 7.
- H. Winawer, Zgierska 1.
- Perfumerja „Vera“, Piotrkowska 142.

„LAVENDER-SOAP“ jest najdelikatniejszym mydłem toaletowym!

# LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty — styczny przy Górnym Rynku, — **Piotrkowska 294, tel. 22 89** przy przystanku tramw. pabjanickich), przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szezeplenie ospy, analizy (mocz, kasa, krwi, płwocin etc) operacje opatrunki.

Porada 3 złote.

— Wizyty na mieście. —

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naswietlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Zastępstwa i zlecenia na Lwów

przyjmuje

**Maksymilian Rubinstein**  
Lwów, Św. Anny № 3.

Na żądanie poważne referencje

# NOWE SIŁY MĘCZYŹNIE

dale „YOPUAMIN“ oddawna wypróbowany i naukowo preparowany środek 50 dawek — 12 zł. ze sposobem użycia Dr. Gebhard et Co. Danz g. Odz. 232

Dr. **L. Prybulski**  
Zawadzka № 1  
Telefon Nr. 25-38

Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa i promienniki Röntgena. Przyjmuje od 9-11 i od 5-8 Dla pań od 4-6 Oddzielna poczekalnia.

Dr. **S. Lewkowicz**

Chor. skórne weneryczne i płciowe Konstanyńska 12. Tel. 55-52 Przyjmuje od 9-11 i od 6-8. Dla pań od 4-5. Dla niezamożnych ceny lecznic.

Lekarz - denty **F. Morowicz** przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294, codziennie od godz. 2-7 wiecz

# Ogłoszenia drobne

Panio na wypłatę obuwiu. Piotrkowska 37, w podwórzu 3-e wejście.

Akuszerka Pipikowska, Piotrkowska 132, p zy) muje zamówienia oraz masaże.

Zaginiona nadkarta № 12924 wyd w firmie „Widzewska Manufaktura“ na imię Wieczorek Stefania. 24

Obuwie trwałe, zgrabne, tanio na raty. „Kredyt“ Nawrot 15. I p. X

Przyjmę pana lub panią na mieszkanie Wodna № 15 Górka

A Sypialnia na słoniową kość luksusowa, garderoby, szafy, łóżka, sprządaże stolarnia, Lubelska 6 przy Napiórkowskiego 30

Na 1-szy numer hipoteki przy ul. Piotrkowskiej, zł. 6000 na rok pod dobry procent potrzebne. Of. „Pewne Korzystne“ 26

Fabryka Fartuchów i Bielizny **F. SCHILLER**  
Łódź, Gdańska (Długa) 66 tel. 31 05  
POLECA szereg nadzwyczaj dobrych i cennych fartuchów i bielizny podług najnow. modeli. Jednocześnie zawiadamiam, iż w moim przedsiębiorstwie posiadamy także zagraniczne fabrykaty pierwszorzędnych jakości.



Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr 1203 1 dol. ameri OLLA jest udowodnioną najstarszą produkującą markę światową, udowodnioną jako najbardziej bezpieczną. OLLA ma udowodnioną największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

**KLISZE**  
DO REKLAM GAZETOWYCH  
CENNIKÓW PROSPEKTÓW  
Zdjęcia fotograficzne do celów reprodukcyjnych RYSUNKI, projekty, reklamowe i wydawnicze wykonywane  
**R. BORKENHAGEN**  
ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72

# Prenumerata:

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domów 40 groszy.

# Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKSTACH 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zareczynowe i zaślubin, tekstów 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44. Telefon administracji 22-14 — — —

Godziny przyjęć redakcji 6-7 po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej